

## KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

## ABONAMENT:

W Stanach Zjed. za rok cały \$1.50  
Razem z tygodnikiem "Ziarno" 2.00  
Numer pojedynczy.....3c  
W innych krajach.....2.00

Wszelkie listy i korespondencje  
adresować należy:

Prof. JOHN KUK,

Cor. Lincoln &amp; 1. Ave.

MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as  
second class mail matter.

## ADVERTISING RATES:

Space	Week	Mo.	3 Mo.	6 Mo.	1 yr.
1 inch	50c	\$1.25	\$2.50	\$5.00	\$10.00
2 inch	1.00	2.50	4.50	8.00	15.00
3 inch	1.50	3.75	6.25	12.00	20.00
1/2 col.	2.50	5.00	10.00	20.00	30.00
1/4 col.	1.50	3.00	6.00	12.00	20.00
1/8 col.	7.00	20.00	30.00	40.00	100.00

Mongolowie ówiarują  
obcych;MOSKALE WYRIWAJĄ NAM  
JĘZYKI.

Wśród zawieruchy, która  
zatrzęsła Europę i wiedzie ją  
na wielki bój z największym  
państwem kontynentalnym  
świata, wśród zbrojenia się  
mocarstw, wśród rozpoczętej  
częściowej mobilizacji Rosji  
i kiedy uwaga wszystkich  
zwrócona jest na wypadki nad  
Żółtym morzem, pojawił się  
ukaz carski, w cisy złowro-  
giej przed burzą, jako nowy  
zamach na polskość.

Zdawało się naiwnym, że  
system rusyfikacji w Król.  
Polskiem zwolnił w swym  
szalonym impie na chwilę i  
przybrał formy łagodniejsze.  
Dziś chyba ślepy nie widzi,  
że system ten wzmógł się  
wskutek reakcji moskiewskiej  
na dworze petersburskim. Je-  
szcze nie przebrzmiał głos o-  
burzenia z powodu ogłoszone  
go ukazu o powiększeniu wła-  
dzy generała-gubernatora war-  
szawskiego, któremu powie-  
rzono władzę karania do 6.  
miesiący twierdzą za prze-  
stępstwa polityczne — jakby  
udzielnemu satrapie na kre-  
sach w czasie wojny lub re-  
wolucji, a już nadchodzi okro-  
pna wieść o dalszym zama-  
chu na język polski, pielęgno-  
wany w kółku rodzinnym;  
o zebraniach prywatnych, na  
których polskie dzieci miały  
sposobność uczyć się języka  
ojczystego.

Ofiarność społeczeństwa, pa-  
tryotyzm młodzieży, zwłaszcza  
zapał kobiet polskich, stwo-  
rzył mimo najtrudniejsze sto-  
sunki, prywatne koła, w któ-  
rych dzieci polskie rusyfiko-  
wane w szkole rosyjskiej, od-  
ruszczano o tyle, że im dano  
sposobność niezapomnienia  
własnego języka.

Kto widział, ile ofiar po-  
niosło społeczeństwo polskie  
w miastach i na wsi, żeby  
utrzymać bodaj tę ostatnią,  
dla Polaka deskę ratunku, kto  
patrzył, ile zapału i dzielno-  
ści było w tem nielegalnym,  
lecz przez każde prawe serce  
i szlachetny umysł łatwo zro-  
zumiałem usiłowaniu uczenia  
Polaków po Polsku, temu  
napawało się serce otuchą na  
wzrost, na wspomnienie tego  
entuzjazmu najszlachetniej-  
szych jednostek do dzieła pra-  
wego i państwowego, że  
pomimo wszystkich losów prze-  
ciwności, pomimo okrucieństw  
rządu i podłości ludzi, którym  
rusyfikacja diatwy polskiej  
jako siepaczość powierzono,  
te szatańskie usiłowania wro-  
ga nie czynią szkody, nie znie-  
prawia duszy dziecięcej.

Te nadzieje przejrzał, tę o-  
tuchę podpatrzył wróg. Z szata-  
ńską przebiegłością, posta-  
nowił zniszczyć wszelkie spo-  
soby, używane przez społe-  
czeństwo polskie, dla ratowa-  
nia języka polskiego, u dzieci  
polskich podjęte.

Panienka, gromadząca dzieci  
szkolne na wieczornice, spie-  
wającą z nimi pieśni polskie,  
lub wskazującą im elementarz  
polski, jest winną zbrodni  
stanu.

Najbliższy rektor szkoły lu-  
dowej rosyjskiej ma wytoczyć  
jej śledztwo, a gubernator  
wymierzy jej karę. Wszyst-  
kie te zbrodnie spełnia na  
Polsce carat w imię racyi  
stanu: "w niezachwianem dą-  
żeniu do utrwalenia w guber-  
niach Królestwa Polskiego  
wykształcenia młodzieży w du-  
chu państwowości rosyjskiej."

W imię tej samej racyi,  
prześladuje minister pruski  
prywatną naukę języka pol-  
skiego w Księstwie Poznań-  
skim i w Prusiech Zachod-  
nych; w konstytucyjnym pań-  
stwie byliśmy niedawno świad-  
kami, jak w sejmie prowincjonalnym odrzucił komisarz  
rządowy, a za nim cała wię-  
kszość konserwatywna pety-  
cję trzech panien, ukwalifi-  
kowanych na podstawie pań-  
stwowych egzaminów nauczy-  
cielskich z Księstwa Poznań-  
skiego, proszących o pozwole-  
nie udzielania prywatnej nauki  
dzieciom polskim.

Ta sama racja państwowo-  
ści pruskiej nie pozwoliła  
większości sejmowej na dopu-  
szczenie tych panien do udzie-  
lania nauki prywatnej dzieciom  
polskim, ta sama racja stanu,  
której wyrazem jest brutalny,  
wszelkiej cywilizacji chrze-  
ścijańskiej urągający, ukaz  
carski.

## OFIARY HURAGANU.

Czasopismo "Turkest, Wied." opowiada, że 4 rodziny Kirgizów z gminy Urgenskiej, liczące 34 osób, z 4 jurtami oraz tabunem koni i stadem bydła powracali z letnich pastwisk w górach i na nocleg zatrzymali się we wawozie Jurek Tasz. Nagle zerwała się burza około godzin 9. wieczorem i zaczął padać ulewny deszcz razem z gradem. Wskutek uderzenia piorunu obudził się jeden z Kirgizów i zaczął z jurt. Spozatręszy oznaki nadechodzącego huraganu, podniósł hałas, aby rozbudzić towarzyszy, następnie zaś szybko schwylił swego 3 letniego synka i zaczął się wdrapywać z nim na sąsiednią górę. Reszta Kirgizów pozostała we wawozie. W tem nadciął huragan w jednej chwili zdmuchnął jurtę, następny zaś silny jego podmuch porwał ludzi, bydło, konie i literalnie potrząsał o ściany wawozu. Nikt z 32 osób nie pozostał przy życiu, ocalał jedynie ów Kirgiz z dzieckiem, który wdrapał się na górę i znalazł się ponad sferą, w jakiej szalał huragan.

## LONDŃSCY CHIŃCZYCY.

Zapewne nie wielu wie, że w Londynie istnieje dzielnica chińska, zamieszkała przez 2 do 3 tysięcy "synów słońca". Zamieszkuje oni wazutkie uliczki w Limhouse Causeway, a czystość panuje tam taka, jak gdyby nie było Chińczyków. Anglikanizują się Chińczycy szybko, a nawet żenią się z Angielkami, które nie mają szczęścia wyjść za Anglików. Małżeństwa te żyją przeważnie wzorowo. Swoją drogą przyjeżdżają londyńscy Chińczycy wiele z europejskiej cywilizacji; "gin" wychylają w należytym ilościach, jak prawdziwi synowie Albionu, swoich zaś "braci" angielskich nauczyli równie dobrze palić o pium, a osiem lokali do palenia tego narkotyku na Lamhouse-Causeway, ma już swoich angielskich "stangastów".

## RUCH NARODOWY W EGIPCIE.

Pisma francuskie donoszą z Egiptu, że pośród ludności krajowej objawia się podrażnienie przewlekającej się wojny południowo-afrykańskiej silny ruch narodowy, połączony z niechęcią do Anglii. Powaga Anglików ucierpiała bardzo; pokolenie młode odwraca się od wzorów angielskich i zaczyna zajmować się pielęgnowaniem własnego języka i własnych zwyczajów. Dusza tego ruchu jest przywódcą stronnictwa narodowego, Mustafa Pasza.

Stara on się obudzić pośród krajowców poczucie solidarności i popchnąć ich do pracy narodowej. Za jego staraniem powstała wielka liczba stowarzyszeń narodowych, które przy pomocy wielkich kapitałów, zajmują się organizacją prawidłowej szkoły ludowej. Dotąd nie było prawie szkół w Egipcie wcale, z wyjątkiem angielskich; obecnie postanowiła liga oświaty narodowej założyć szereg szkół we wszystkich dzielnicach kraju. W szkołach tych będzie udzielana obok nauki czytania i pisania, nauka robót ręcznych i przemysłu domowego. Główną przeszkodą w urzeczywistnieniu tych zakładów jest brak nauczycieli, któremu nie łatwo będzie zaradzić.

Potrwa to pewnie jeszcze bardzo długo, zanim Egipcjanie przyswoją sobie tyle oświaty, aby mogli podjąć się walki z żywiołem angielskim i zapewnić sobie należyty wpływ w kraju. Otudnienie się świadomości narodowej w Egipcie jest w każdym razie faktem, zasługującym na uwagę.

## EKSCENTRYCZNE MAŁŻEŃSTWO.

Od kilku dni zajmuje umysły mieszkańców Paryża niezwykle związek małżeński, zawarty pomiędzy jedną z najpiękniejszych i najbogatszych arystokratek Francji, a prostym Arabem, od paru zaledwie tygodni bawiącym w stolicy Francji. Panna Julia de Vermaile, jedyna córka jenerała, który wstąpił się swego czasu we wyprawach algierskich, odziedziczyła po ojcu 7 milionów franków. Jest ona właścicielką wspaniałego pałacu w Neuilly i słynnej we francuskim świecie sportowym — stajni. Piękność jej jest tak uderzająca, iż od lat paru najznakomitsi malarze prosili stale o pozwolenie malowania jej portretów "gratis", z tem wyrachowaniem, iż portret pięknej damy zwróci uwagę znawców i nieznawców w salonie. Przed dwoma laty wydała piękna ta panna gwałtowną w treści książkę, w której protestowała przeciwko ujarzmieniu kobiet przez mężczyznę w małżeństwie. Niedawno panna Julia de Vermaile uczuła w sobie chęć do podróży. Zaczęła wtedy włożyć się po świecie, odwiedziła brata, który jest francuskim gubernatorem Tonkinu; następnie przebiegła Borneo, Jawę, a nawet wyspy samońskie. Po powrocie do Paryża, znać nabrawszy zamiłowania do typów wschodnich, poznała człowieka, który jak sama wyznaje, jest pierwszym mężczyzną, zdolnym do wierzenia na nią stałego wpływu. Jest to Arab, Abd El Gole, fanatyczny Mahometanin, przybyły do Paryża w celach propagandy swego wyznania. W żyłach tego człowieka płynie krew królewska, jest on bowiem synemc pojmonego do niewoli przez jenerała Bugeaud emira Maskary.

## RZETELNY ZŁODZIEJ.

We Wielkich Hubnikach, w Prusach, zaszedł wypadek, bądź co bądź dziwny. Kowalowi tamtejszemu ukradł ktoś z domu pięć złotych 10-markówek. Tymi dniami znalazł okradziony na kłame swych drzwi przywiązany mały pakietek, w którym się znajdowały skradzione pieniądze i karteczka tej treści: "Aby nikogo nie unieszczęśliwić, oddaję panu jego pieniądze. Będąc w potrzebie, chciałem od pana w niedzielę pożyczyć 50 fenigów. Ponieważ nie było pana w domu, wziąłem pieniądze. Od tej chwili nie mam spokoju i oddaję panu nazad. Raczej u bogo, ale uczciwie."

## PRZYWIĄZANA SŁUŻĄCA.

Przykład niezwykłego przywiązania służącej do chlebodawczyni podaje St. Petersburger Herold w opisie pewnego wypadku, który wydarzył się w Ilford w Anglii. Mieszkała tam już od dłuższego czasu stara panna, Kreegen, która zbiedniawszy, utrzymywała się z pracy rąk. Ponieważ zaś zarobek jej nie wystarczał na utrzymanie służącej, oświadczyła biedna starszuszka swej starej służce, że więcej jej płacić nie będzie i że może szukać sobie nowego miejsca. Mimo to jednak służąca nie porzuciła swej pani, ale co więcej ubocznym jeszcze zarobkiem starała się ulżyć jej w nędzy. Wreszcie starszuszka umarła. Ze sprzeczności ubogich, pozostałych po niej ruchomości, udało się za ledwie uzyskać sumę potrzebną na pokrycie kosztów skromnego pogrzebu. Po pogrzebie znikła służąca. Wszyscy przypuszczali, że uciekła ona z pieniędzmi zmarłej, którą zawsze posądzano o skąpstwo. Tymczasem jednak po dwóch tygodniach zaczęły pokazywać się duchy w mieszkaniu starszuszki, którego po jej śmierci nie zdołano jeszcze wynająć. Ostatecznie wdała się w całą sprawę policja i nie długo szukając, znalazła w jednym pokoiku wierną służącą, która od trzech tygodni leżała na podłodze, żywiąc się samą wodą. Na ścianie napisane były węglem następujące słowa: "Żyłam dla swojej pani, a teraz nią umieram." Nieszczęśliwą ofiarę zabrano do szpitala, gdzie mają nadzieję utrzymania jej jeszcze przy życiu.

## Tajemniczy przyjaciel w bar celonie.

"Correo Catalan" dziennik hiszpański donosi o następującej sztuczce oszusta: Jakis przyjaciel sułtana" wysłał do rządu tureckiego telegram z doniesieniem że anarchiści uplanowali zamach na życie sułtana i że kilku wyjechało już do Stambułu. "Przyjaciel sułtana" pisał dalej, że zna tych anarchistów, na których padł los zamordowania sułtana i że, jeśli mu rząd turecki przysła 4.500 franków na podróż do Stambułu, to on zamach uniemożliwi i anarchistów wyda w ręce władz. Rząd turecki zatelegrał natychmiast do tureckiego konsula jenerałego w Barcelonie, aby "przyjacielowi sułtana" natychmiast wypłacił 4.500 fr. i aby mu oświadczył, iż dostanie jeszcze 2000 fr., jeżeli musi uda schwytać anarchistów. "Przyjaciel sułtana" wziął ze zadowoleniem 4.500 fr., ale aby zarobić jeszcze owych przybiecanych 2000 fr., o to już wcale się nie starał, lecz znikł bez wieści.

## GDZIE JEST DEWET?

Nieudolność generałów angielskich w Afryce, nastrożyła Londyńczykom nowej zabawki we formie gry zagadkowej, której obecnie kramarze londyńscy tysiącami sprzedają. Zagadka ta przedstawiona jest na karcie, na której wyobrażone są obie republiki afrykańskie z podpisem: "To jest Transvaal: gdzie jest Dewet?" — Zapłaćwszy pensa za kartę, poczyta się pilnie szukać Deweta i przychodzi się do przekonania, że zagadki niepodobna rozwiązać. Ten i ów, namawiając sobie dość głowy nad rozwiązaniem, wraca do kupca i prosi go poufnie o informację. Kupiec odpowiada na to z chytrym uśmiechem: "Kochany panie, nie możesz pan znaleźć Deweta? Na to i ja panu nie nie poradzę. Dotychczas nikt go jeszcze nie znalazł, nawet Kitchener... Jeżeli tedy go pan także nie możesz znaleźć, to widocznie przepadł gdzieś, jak zwykle. Więcej panu nie mogę powiedzieć." W taki sposób jen. Dewet jest obecnie jednym z najpopularniejszych osób w Londynie.

## DOBRE SOBIE RADZA.

Na wieść, iż w handlu szeregówym dochodzi cena węgla kamiennego do rubli 1.50 za korzec, oberpolicmajster m. Warszawy, jako prezes komitetu węglowego, wezwął składowników i oznajmił im, że w razie dalszego nieusprawiedliwionego podwyższania cen, utracą prawo handlu.

## NESTORA AUTOMOBILIZMU

odnalazł francuski klub automobilistów. Nazywa on się Stefan Lenoir, ma obecnie lat 98, a był pierwszym, który przy pomocy mieszaniny gazowej wprowadził w ruch motor. Patent na ten wynalazek pochodzi z dnia 12. stycznia r. 1860 i wykazuje, że samochód Lenoir'a oparty jest na tej samej zasadzie, co dzisiejsze nowego typu. W parę lat później Lenoir udoskonalił nieco swój wynalazek, a w r. 1863 zbudował wreszcie samochód, poruszający się przy pomocy motoru gazowego, który przez czas jakiś kursował między Paryżem a miejscowością Joinville le Pont. Jest to niewątpliwie najstarszy samochód, odpowiadający budową dzisiejszym. Lenoir oprócz tego wynalazł sposób emaliowania, dotychczas jeszcze do niektórych celów używany, hamulec elektryczny, system sygnalizacyjny, różne chemiczne sposoby galvanizowania metali; wszystkie te wynalazki znalazły zastosowanie praktyczne, tylko wynalazca nie umiał z nich wyzyskać majątku ani sławy i dziś żyje w ubóstwie i zapomnieniu.

## POKŁADY ZŁOTA.

Jak donoszą "St. Piet. Wied.", odnaleziono pokłady złota na rosyjskim wybrzeżu morza Beringa, o wiele bogatsze, niż słynne pokłady kalifornijskie. Szczególnie bardzo liczne i obfite żyły złotego piasku odnaleziono na przykładzie Nom. Zdaniem górników, biegna żyły złotonośne bardzo daleko w głąb Syberyi i tam się rozgałęziają.

## Poszukiwanie.

Małgorzata Graniakówna z Borków niazańskich w Galicji poszukuje swojej siostry ciotecznej, Franciszki Trzadel, z Borków niazańskich w Galicji, która przed dwoma laty przybyła do Ameryki.

## M. H. WILTZIUS &amp; CO.,

sprowadzają i wyrabiają

kościelne ornamenta,  
książki do nabożeństwa

Mamy do sprzedania w największej ilości gatunków i cen. Na książkach do nabożeństw drukuje się imiona nabywców bez osobnej płacy.

## Wieńce i bukiety

na muślinie białe różę i zielone liście.

Stalorytowe lub litografowane po angielsku, niemiecku i polsku.

PRZYBORY KOŚCIELNE, STATUY, SZATY, STACYE DROGI KRZYŻOWEJ, itd.

Sztandary bractw, odznaki i regalia wyrabia się na obałunek za krótki i zawiadomieniem.

M. H. WILTZIUS & CO., 429 ul. E. Water

## Sprzedajemy dobre Farmy

po niskich cenach!

Ceny od 100 do 1,000 dolarów za jedną farmę!  
Uprawne farmy od 500 do 5,000 dolarów!

Nieomal wszyscy wolą kupować nasze nieuprawne grunta, tak, ażeby mogli dostać tyle akrów BORU, tyle ŁĄK i tyle STEPÓW ile sobie życzą mieć.

KONIE, KROWY, ŚWINIE i OWCE można kupić od farmerów; narzędzia i sprzęty domowe i wszystko co potrzeba, do jedzenia, picia i ubrania można dostać kupić zaraz na miejscu w licznych sztorach naszych koloniach.

Przybywajcie i zobaczcie piękne urodzaje i farmy.

Mapy i całkowite informacje o setkach farm jakie jeszcze do sprzedania mamy prześlemy na żądanie DARMO.

Informacje wysyłamy niezwłocznie.

Wypukcie tykiet kolejowy do Sobieski, Wis. Nie zatrzymujcie się w Milwaukee. Piszcie do:

J. J. HOF LAND CO.,  
SOBIESKI, WIS.



DOPPELBRAEU

JEST NAJLEPSZE

piwo

W ŚWIECIE.  
SPRÓBUJcie GO.

Dr. E. J. Berg,  
DENTYSTA.

Ofis nad bankiem "German American"

narożnik ul. Reed i National avenue,  
z połączeniem telefonicznym.

Nowe humorystyczne czasopismo z licznymi i pięknymi ilustracjami

"KOMAR"

wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca pod redakcją p. S. Zachajkiewicza w Chicago.

Prenumerata całoroczna ..... \$2.00  
Prenumerata półroczna ..... 1.00

Płacycy całoroczna prenumerata otrzymują na premium "Złotą księgę".

S. ZACHAJKIEWICZ,  
45 Sloan street, Chicago, Ill.

J. J. KIRCHER,

Zabezpieczenie od ognia, Accident Insurance, pożyczanie pieniędzy.

Pokój 18. New Insurance Building.

Telefon No. 1542.



CZY JESTES GŁUCHY??

Każdego rodzaju głuchota jest do wyleczenia, a nawet tylko głuchoniemi są niewyleczalni. Nowa i prosta metoda. Szum w uszach wstrzymujemy natychmiast. Opisz w jaki sposób niedomagasz, zgadzamy się i porada darmo. Każdy może się usłyszeć w domu bez wielkich wydatków.

\* DR. DALTONA KLINIKA USZU.  
96 La Salle ave., Chicago, Ill.

BRACIA GAWIN,

709-711 Windlake Ave.

Największy wybór pieców kuchennych, do ogrzewania, gazolinowych i kerosynowych, które sprzedajemy po bardzo niskiej cenie.

Przyjdźcie nas odwiedzić.

POLSKI

kalendarz misyjny

OO. TRAPISTÓW

w Marianhill w Południowej Afryce,  
na r. 1901.

Do nabycia w Milwaukee u Jana Kamińskiego, 781 12ta ave.; u St. Kamińskiego, 1091 4ta ave. i 723 13ta ave.; u Kat. Futa, 982 ul. Pratt; u E. Paradowskiego, 755 ul. Union; u J. Cieszyńskiego, 603 ul. Lincoln i Ar. Mroczkowskiego, 780 Lincoln

po cenie 20c na dobro misji.

Oprócz tego książki do nabożeństwa "PRZEWODNIK DUCHOWNY" w Detroit, w plebanii parafii św. Wojciecha u misjonarza "Br. Rustice Hajduga."

E. Brielmaier & Sons,  
ARCHITEKCI  
I NADZORCY.

Wykonują plany na kościoły, szkoły i klasztory.

Biuro i pomieszkanie:

Róg 2-iej i ul. Sherman, Milwaukee.

Fabrykanci mebli kościelnych, ołtarzy, ambon t. d.